

Wychowanie w miłości warunkiem pokoju

Education in love as a condition of peace

Summary

Russia's brutal war against Ukraine has made us realize that peace in Europe is not guaranteed once and for all. This war also made us realize that there are not only wars between states, but also wars in society, in the family, and wars that people declare against themselves - including self-harm and suicide. It turns out that interstate or non-governmental organizations cannot provide us with peace. The only way to lasting peace is to educate the young generation in triple love: for God, oneself and other people. Whoever loves and experiences love does not harm anyone and is able to effectively protect other people against any form of aggression and war.

Key words: war, peace, education, love.

Upadek ateistycznych mitów o człowieku

Gdy jesienią 2021 Rosjanie gromadzili swoje wojska wokół granicy z Ukrainą, to ogromna większość z nas do ostatniej chwili nie wierzyła w to, że w XXI wieku w Europie jakieś państwo może zbrojnie napaść na inne państwo i rozpocząć barbarzyńską wojnę. W ten oto sposób po raz kolejny okazała się fikcją ideologiczna wizja człowieka, od kilkudziesięciu lat głoszona na „poprawnych” politycznie uczelniach Europy. Wizja ta wbrew oczywistym faktom zakłada, że człowiek rodzi się dobry, że należy go we wszystkim tolerować, a nawet akceptować, że nie potrzebuje on wychowania, norm moralnych ani dyscypliny. Także na polskich uczelniach w czasie trwania barbarzyńskiej wojny na Ukrainie studenci nadal słyszą od swoich „poprawnych” politycznie profesorów mity o tym, że istnieje spontaniczna samorealizacja i że każdy człowiek ma prawo robić to, co chce.

Rosyjscy najeźdźcy – podobnie okrutni jak ich poprzednicy z czasów I i II wojny światowej – stawiają jednak społeczeństwa Europy i świata tym razem w nieco innej sytuacji. Ich barbarzyństwo jest bowiem na bieżąco pokazywane w mediach i dokumentowane. W telewizji i na stronach internetowych możemy niemal na żywo widzieć to, co wyczyniają współcześni ludobójcy, którzy są pozbawieni jakiegokolwiek ludzkiej wrażliwości i zasad moralnych. O okrucieństwach i bestialstwie żołnierzy Armii Czerwonej w „wyzwalanych” przez nich krajach w czasie II wojny światowej mówiło się jedynie do najbliższych ludzi i to szeptem z obawy przed represjami za mówienie prawdy. Na szczęście teraz możemy mówić o tym głośno i do wszystkich ludzi. Mimo to nadal są takie państwa, tacy politycy i takie środowiska w Europie, które mają oczy, a nie chcą widzieć i mają uszy, a nie chcą słyszeć tego, jak bardzo na naszych oczach dręczeni są niewinni ludzie: dzieci, kobiety, starcy.

Wojny międzypaństwowa i wojny domowe

Bolą nas i oburzają obrazy, które pokazują barbarzyństwo żołnierzy rosyjskich. Widzimy w mediach bombardowane bloki mieszkalne, szkoły i szpitale. Boli nas i oburza to, że rosyjscy barbarzyńcy strzelają do dzieci, kobiet i osób starszych, usiłujących opuścić zrujnowane miasta. Jesteśmy wstrząśnięci, gdy słyszymy nagrane rozmowy rosyjskich bandytów, którzy dzwonią do swoich żon, żeby się pochwalić, że właśnie zabili bezbronnych cywilów i okradli ich dobytek. Czy jednak naszemu szczeremu oburzeniu towarzyszy pogłębiona refleksja nad naszym własnym postępowaniem?

Gdy widzę w mediach okrutne sceny, które pokazują bombardowanie miast, zabijanie kobiet i dzieci, gwałty, rabunki i okrucieństwa najeźdźców, to stają mi przed oczyma inne sceny, które są również przerażające. To sceny z wojen domowych. Istnieją bowiem nie tylko wojny międzypaństwowe. Człowiek, który się nie nawraca i nie kocha, wypowiada wojny nie tylko obcym ludziom, lecz także swoim bliskim. Bywa, że taki człowiek staje się bezlitosnym agresorem w odniesieniu do żony czy męża, syna czy córki, matki czy ojca. Jestem kapłanem od czterdziestu czterech lat. W tym czasie tysiące ludzi, zwłaszcza kobiet, dzieci i nastolatków – w Polsce i w kilku innych krajach, w których podejmuję posługę duszpasterską – opowiedziało mi o koszmarach, jakie przeżywają we własnych domach. Poniżanie, agresja, przemoc seksualna, uzależnienia, zdrady, rozwody to przykłady tego, jak okrutny wobec własnych bliskich potrafi być ten, kto nie kocha.

Wojny domowe bywają jeszcze bardziej okrutne niż wojny międzypaństwowe. Nieporównywalnie bowiem bardziej boli to, że bije, poniża czy w inny sposób dręczy nas ktoś bliski – małżonek, rodzic, syn, córka – niż to, że napada na nas obcy bandyta czy żołnierz ludobójczego państwa. Najtrudniej jest bronić się przed dręczycielami, których kochamy i którzy nam ślubowali miłość. Tacy dręczyciele czują się bardziej bezkarni niż barbarzyńska armia najeźdźców. Barbarzyńców domowych rzadko bowiem ktoś ściga. Zwykle nikt nie nakłada na nich sankcji. Także media mało interesują się wojnami domowymi. Dramatami krzywdzonych dzieci, kobiet, osób starszych rzadko interesują się dominujące obecnie media liberalne, gdyż one do wojen domowych wręcz podżegają, promując egoizm, rozwiązłość, zdrady małżeńskie czy zabijanie przez rodziców własnych dzieci¹.

Wojna człowieka z samym sobą

Człowiek potrafi wypowiadać okrutną wojnę nie tylko innym ludziom, lecz także samemu sobie. Po grzechu pierwotnym każdy z nas w jakimś stopniu codziennie wyrządza sobie krzywdę. Często bywa tak, że ktoś poważnie szkodzi sobie na zdrowiu, niszczy swoją wolność, radość i wrażliwość moralną. Oddala się od miłości i prawdy. Postępuje wbrew sumieniu i wbrew swoim

¹ Por. A. Uniewska, „*Gen pokoju*” – czyli propozycja współczesnego wychowania do pokoju, w: Społeczna troska o dziecko w XX wieku, red. J. Wilk, Lublin 2003.

własnym pragnieniom, ideałom czy szlachetnym aspiracjom. Wypowiada wojnę samemu sobie ten, kto siebie nienawidzi, kto siebie okalecza, kto popada w śmiertelne uzależnienia, kto marnotrawi piękno własnego człowieczeństwa. Okrutną wojnę przeciwko samemu sobie prowadzi ten, kto oszukuje siebie, wmawiając sobie na przykład to, że do szczęścia wystarczą mu pieniądze czy chwila cielesnej przyjemności. Wypowiada wojnę samemu sobie ten, kto marnotrawi swoją czystość, świętość i godność dziecka Bożego. Zadręcza siebie ten, kto szuka szczęścia w nieszczęsny sposób, czyli tam, gdzie znajdzie jedynie grzech, rozczarowanie i rozpacz. Niektórzy prowadzą aż tak otwartą wojnę z samym sobą, że okaleczają własne ciało, wmawiając sobie, że w ten sposób zmieniają płeć i że od teraz będą szczęśliwy. Wojna, jaką człowiek wypowiada samemu sobie, prowadzi do depresji, rozpacz i targania się na własne życie².

Pokój zaczyna się od nawrócenia

W obliczu okrutnych wojen, jakie człowiek prowadzi przeciwko innym narodom, przeciwko własnym domownikom czy przeciwko samemu sobie, ratunkiem jest powrót do Boga, który otwiera nam oczy i uczy nas realizmu. Stwórca ukazuje nam pełną prawdę o nas: zarówno o naszej wielkości, jak i o naszych słabościach. Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo. To właśnie dlatego jesteśmy zdolni do tego, by mądrze myśleć i podejmować rozumne decyzje. Jesteśmy powołani do świętości, czyli do stawania się coraz bardziej podobnymi do Jezusa. Z drugiej strony jesteśmy poranieni i zagrożeni nie tylko przez ludzi, którzy nie kochają, lecz także przez nas samych – z powodu naszej niedoskonałości, a także z powodu grzechu pierworodnego oraz grzechów ludzi z kolejnych pokoleń.

Biblijnym symbolem prawdy o człowieku po Adamie i Ewie jest Józef – najmłodszy syn patriarchy Jakuba – sprzedany do niewoli przez własnych braci. Młody i szlachetny Józef to ktoś zagrożony z zewnątrz. Drugim symbolem prawdy o człowieku jest syn marnotrawny z przypowieści Jezusa. Zlekceważył on miłość ojca i zaczął marnotrawić wszystko to, co było piękne w jego człowieczeństwie. Ów młodszy syn potwierdza swoją postawą, że nie jest możliwa spontaniczna samorealizacja i bezstresowe osiąganie dojrzałości. Jest natomiast możliwa spontaniczna autodestrukcja, czyli wypowiadanie wojny samemu sobie, do samobójstwa włącznie³.

Bóg chroni nas swoją miłością

Kto kieruje się ideologicznymi falcjami, albo kto okłamuje samego siebie, ten radykalnie oddala się od pokoju w kontakcie z innymi ludźmi i w kontakcie z samym sobą. Każde kłamstwo prowadzi do krzywdy, udręki i agresji. Jednak sama prawda nie wyzwoli nas z tego zagrożenia. Przeciwnie, bolesna prawda

² Por. M. Dziewiecki, *Bóg vs cierpienie*, Nowy Sącz 2018.

³ Por. tamże.

o naszych słabościach i grzechach może prowadzić do rozpacz, jak miało to miejsce w przypadku Judasza. Ratuje nas jedynie ktoś, kto mówi nam całą prawdę o nas, bo nas kocha i z żadnego innego powodu. Taki właśnie jest Bóg. Gdy uznajemy prawdę o sobie i nawracamy się, to On nie wypomina nam nawet słowem naszej przeszłości, lecz natychmiast urządza święto ocalenia. Stwórca uczy nas kochać nie tylko naszych bliźnich, lecz również samych siebie. Pewien nastolatek powiedział mi, że nienawidzi samego siebie, bo siebie drastycznie krzywdzi i stał się wrogiem dla siebie. Stwierdził, że w tej sytuacji nie może pokochać samego siebie. Wyjaśniłem, że może, bo przecież Jezus poleca nam kochać także nieprzyjaciół. Zasada ta odnosi się do wszystkich nieprzyjaciół, a nie tylko do bliźnich, którzy okazują się naszymi nieprzyjaciółmi. Bóg uczy nas kochać samych siebie także wtedy, gdy w naszej słabości tu i teraz jesteśmy dla siebie nieprzyjaciółmi. Człowiek przestaje krzywdzić samego siebie wtedy, gdy zaczyna odnosić się do siebie z miłością. Jedynie miłość daje bowiem mądrość i siłę potrzebną do tego, żeby człowiek pokonywał własne słabości i wprowadzał pokój – w sobie i wokół siebie⁴.

Miłość fundamentem pokoju

Człowiek może żyć w pokoju z samym sobą i z bliźnimi wtedy, gdy doświadcza miłości i gdy odpowiada miłością na miłość. Kto żyje poza miłością, ten boleśnie cierpi i staje się agresorem. Usiłuje bowiem choćby na chwilę odreagować bolesne napięcia i lęki, jakie przeżywa. Życie poza miłością nieuchronnie prowadzi do krzywd i przemocy w kontaktach z bliźnimi, a także w kontakcie z samym sobą (autoagresja). Łatwiej zauważalna z zewnątrz jest agresja adresowana do innych ludzi. Najbardziej brutalne formy takiej agresji to akty gwałtu, terroru, barbarzyństwa. To tortury i inne formy przemocy – do zabójstw i barbarzyńskich wojen włącznie. Mniej widoczna jest agresja człowieka w odniesieniu do samego siebie. Przejawia się ona w nienawiści do siebie, w gardzeniu sobą, w poniżaniu i dręczeniu siebie.

Historia ludzkości potwierdza, że trwałego pokoju nie zapewnią organizacje międzynarodowe ani regulacje prawne, gdyż pokój między ludźmi zaczyna się od pokoju w sercach poszczególnych ludzi. Pokój trwały i sprawiedliwy wprowadzają ci, którzy są przyjaciółmi Boga i którzy wzrastają w Jego miłości. Kto trwa w Bożej miłości, ten w życie swoje i bliźnich wnosi sprawiedliwość i radość, czyli to, co jest warunkiem pokoju. Człowiek, który z wdzięcznością przyjmuje miłość i kocha, nikogo nie krzywdzi i z nikim nie prowadzi wojny. Przeciwnie, ktoś taki odnosi się z miłością do wszystkich ludzi, czyli także do nieprzyjaciół. Nie prowokuje napięcia w relacjach międzyludzkich. Nie odpowiada złem za zło, lecz zło zwycięża dobrem. To dlatego błogosławieństwem dla ludzkości są te rodziny, w których każdy kocha każdego. Są one wspólnotami pokoju i dają swoim członkom poczucie bezpieczeństwa.

⁴ Por. tenże, *Zagrożeni alkoholem, chronieni miłością*, Częstochowa 2007; tenże, *Psychologia porozumiewania się*, Kielce 2009.

Od pokoju oddala nie tylko brak miłości, lecz także mylenie miłości z jej imitacjami. Niespokojny i agresywny staje się ten, kto myli miłość z popędem, pożądaniem czy współżyciem seksualnym. Nie przyczynia się do życia w pokoju również ten, kto myli miłość z naiwnością. Ktoś taki pobłaża bowiem krzywdzicielowi i w ten sposób ułatwia mu czynienie zła. W swojej naiwności niechętny staje po stronie krzywdziciela. Nie ma mądrości i siły potrzebnej do tego, żeby skutecznie bronić tych, którzy są krzywdzeni. Swoją biernością przyczynia się do wzrostu przemocy między ludźmi i nie zdaje sobie z tego sprawy.

Warunkiem pokoju jest zatem wychowanie w dojrzałej miłości, czyli w takiej, jakiej uczy nas Jezus. To miłość bezwarunkowa i nieodwołalna, a jednocześnie to miłość mądra, czyli wyrażana w sposób dostosowany do postępowania danej osoby. Jezus każdemu człowiekowi okazywał miłość w inny sposób, gdyż każdy z nas ma inną historię, znajduje się w innej sytuacji i inaczej postępuje. Kochać mądrze na wzór Jezusa to kierować się zasadą: *to, czy kocham ciebie, zależy ode mnie, lecz to, w jaki sposób okazuję ci miłość, zależy od ciebie i od twojego sposobu postępowania*. Ludzi szlachetnych Jezus wspierał, umacniał, stawiał za wzór, bronił przed krzywdzicielami. Ludzi błędzących twardo upominał. Nie tolerował, nie akceptował, lecz wzywał do nawrócenia. Przed krzywdzicielami się bronił i nas uczy się bronić. A gdy spotykał tych, którzy kochali bardziej niż inni, to zawierzał im losy Kościoła. Kochać bliźniego mądrze, czyli tak, jak Jezus nas pierwszy pokochał, to wspierać ludzi szlachetnych, odważnie upominać błędzących, stanowczo bronić się przed krzywdzicielami, a własny los wiązać jedynie z tymi, którzy też kochają⁵.

Miłość i prawo do obrony

Kto uczy się miłości od Jezusa, ten wie, że ma prawo do obrony siebie i bliźnich, gdy zostaje zaatakowany przez armię wroga. Wie też, że ma prawo bronić swoich bliskich i siebie przed krzywdą ze strony mieszkańców własnego kraju. Rozumie również i to, że ma prawo do obrony nawet przed najbliższymi sobie ludźmi, jeśli ci zaczynają go krzywdzić, zamiast kochać i wspierać. Wie, że Kościół daje mu prawo do obrony nawet przed małżonkiem, do separacji małżeńskiej włącznie, jeśli współmałżonek lekceważy naszą miłość, łamie złożoną przez siebie przysięgę, nie reaguje na upomnienia i coraz bardziej nas krzywdzi.

Człowiek, który od Jezusa uczy się mądrej miłości, nikogo nie krzywdzi, a jednocześnie postępuje tak roztropnie, że trudno jest go skrzywdzić. Nie chodzi w niebezpieczne miejsca. Nie wiąże się osobiście z tymi, którzy są przewrotni czy agresywni. Przebacza w sercu już wyrządzone krzywdy, lecz nie komunikuje tego krzywdzicielowi dopóty, dopóki ten nie nawróci się, nie przeprosi i nie zacznie wynagradzać. Jeśli trzeba, człowiek mądrze kochający stanowczo się broni, lecz czyni to w sposób opanowany. Nie krzyczy,

⁵ Por. tamże; tamże; tenże, *Pójść drogą błogosławieństwa. Zarys duszpasterstwa powołań*, Kraków 2008.

nie złorzeczy, nie poniża tego, kto czyni zło i kto wypowiada mu wojnę. Ten, kto kocha, nigdy się nie mści i nigdy nie naśladuje krzywdziciela. Kto dojrzałe kocha, ten sam wprowadza pokój w sobie i wokół siebie, a jednocześnie pomaga innym ludziom stawać się ludźmi czyniącymi dobro, bo jedynie dobro jest fundamentem pokoju. Pokój na świecie zależy najbardziej od tego, jak wielu ludzi żyje w przyjaźni z Bogiem, a przez to jak wielu ludzi żyje w pokoju z samym sobą i ze swoimi bliskimi. Ludźmi pokoju są ci, którzy we wszystkim słuchają Boga, którzy respektują wszystkie przykazania Dekalogu i którzy coraz dojrzejniej naśladują miłość Jezusa.

Bibliografia

Dziewiecki M., *Bóg vs cierpienie*, Nowy Sącz 2018.

Dziewiecki M., *Pójść drogą błogosławieństwa. Zarys duszpasterstwa powołań*, Kraków 2008.

Dziewiecki M., *Psychologia porozumiewania się*, Kielce 2009.

Dziewiecki M., *Zagrożeni alkoholem, chronieni miłością*, Częstochowa 2007.

Uniewska A., „*Gen pokoju*” – czyli propozycja współczesnego wychowania do pokoju, w: *Spółeczna troska o dziecko w XX wieku*, red. J. Wilk, Lublin 2003.

Wychowanie w miłości warunkiem pokoju

Streszczenie

Brutalna wojna Rosji przeciwko Ukrainie uświadomiła nam fakt, że także w Europie pokój nie jest dany raz na zawsze. Wojna ta pozwoliła nam uświadomić sobie również i to, że istnieją nie tylko wojny między państwami, lecz także wojny w społeczeństwie, w rodzinie oraz wojny, jakie człowiek wypowiada samemu sobie – do samookaleczeń i samobójstwa włącznie. Okazuje się, że pokoju nie są w stanie zapewnić nam organizacje międzypaństwowe czy pozarządowe. Jedyną drogą do trwałego pokoju jest wychowanie młodego pokolenia w potrójnej miłości: do Boga, do samego siebie i do drugiego człowieka. Kto kocha i doświadcza miłości, ten nikogo nie krzywdzi i potrafi skutecznie chronić innych ludzi przed każdą formą agresji i wojny.

Słowa kluczowe: wojna, pokój, wychowanie, miłość.

⁶ Por. tenże, *Zagrożeni alkoholem, chronieni miłością*, Częstochowa 2007; tenże, *Psychologia porozumiewania się*, Kielce 2009.